

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Królewiec, d. 7. Marca. — (Vossa gaz.) Według tu doszłych wiadomości, mieli Polacy przekroczyć pruską granicę pod Szczytnem (Ortelsburgiem) i załapać 700 karabinów z tamczynego zakładu. Dowodziłoby to rozszerzenia się powstania w Królestwie polskim. W naszym mieście tylko artylerya otrzymała rozkaz gotowości do marszu, pogłoska jednak, że i batalion trzeci pułku piechoty podobny otrzymał rozkaz, równie jak i kiraserya, dotąd się nie potwierdziła. Wiele osób przy osądzaniu spraw teraźniejszych w Polsce, tylko widokami osobistymi się powołuje. Do tej kategorii należą właściciele papierów polskich i rossyjskich. Polsko rossyjskie bilety kassowe, które przed rokiem jeszcze stały na 92, spadły na 83 i jeszcze nie ma na nie kupca. Przy tej sposobności okaże się, iż w czasie krytycznym państwa rossyjskiego straty wynikające ze spadania papierów bankowych rossyjskich bardziej dotkną Niemców, aniżeli Rossyan, gdyż jak wiadomo większą część papierów rossyjskich i polskich rozprzedano po giełdach niemieckich. Znaczna ich część znajduje się w rękach prywatnych osób, które korzystnym nabyciem i wysokim procentem przynęcone, nie pytały o rzeczywistą spokojność państwa i nabywały na ryzyko przyszłości.

Królewiec, d. 9. Marca. — Kościelne sprawy zblakły tu znacznie, a to z powodu słabości charakteru Dr. Rupp. Liczba zwolenników nowego kościoła ewangelickiego zwiększa się, lecz cięży na nich centnarami nawykość i dawne zwyczaje i dla tego wstrzymują ich od stanowczego kroku. Gdyby Dr. Wechsler stanął na czele ruchu, zapewne sprawa ta przyspieszoną by została. — Znaczna część młodzieży polskiej odwiedzającej tutejszy uniwersytet opuściła już dawniej miasto nasze, reszta tu mieszkających Polaków otrzymała rozkaz, opuszczenia miasta i Królestwa w przeciągu dni czterech. — Nie wiadomo czyli ten rozkaz rozciąga się i na pozostałych emigrantów z roku 1831. — Z różnych okolic rossyjskich dochodzą nas wiadomości o panującej tam powszechnej nędzy i niedostatku, któremu napróżno rząd rossyjski stara się zapobiedz. — I u nas w Mazurach i Litwie doszedł niedostatek do najwyższego szczytu, mimo iż ceny kartofli spadły. Ja sam słyszałem z ust wiarogodnych, iż ludzie z tamczynych okolic nie mają pomieszkai, lecz w lochach pod ziemią wygrzebanych na polu przebywają. W Królewcu trudno już policzyć żebraków. Pomysł, aby prowincyą naszą załudnić przybyszami z przeludnionych okolic, teraz okazuje się w całej swj nicości. Klimat nie dozwala u nas zaprowadzić takiej kultury, któraby była w stanie wyżywić znaczniejszą liczbę osób, jak teraz.

Czczewo, d. 9. Marca. — Od kilku dni rozeszła się pogłoska, że należy się obawiać napaści na kassy tutejsze, a szczególnie na kasę kamelaryjną, gdyż robotnicy przy tunelu w Knibau taki zamiar objawili i spodziewają się w ostatniej kasie znaleźć 4 milionów talarów. Mieszkaniec jeden z Baldau opowiadał w przeszły czwartek, iż zamiar ten chcieli robotnicy wykonać w nocy z soboty na niedzielę. Z tego powodu udał się burmistrz tutejszy do Knibau, lecz niczego się nie dowiedział i tylko zebrał po cichu 22 strzelców i obywateli tutejszego miasta, którzy od 9. godziny wieczorem przez całą noc patrolowali, a w sobotę o 6. godzinie z rana przybyło 100 żołnierzy z Gdańska, którzy idąc do Starogrodu otrzymali rozkaz zatrzymania się w Czczewie. Wszyscy strzelcy są opatrzeni w amunicy, a w razie potrzeby mają użyć broni. Dotąd wszystko było pokojnie.

Gniew, d. 7. Marca. — Wczoraj rozszerzyła się wieść, że Polacy zamierzili napaść na Pelpin w upłynionej nocy. Z tego powodu zgromadziła się straż bezpieczeństwa, która miała przez całą noc patrolować, a wczoraj w wieczór przybył oddział piechoty do Starogrodu pruskiego. Noc przecie przeszła spokojnie, dorożmiewają się, że to tylko było zaarmowanie niemieckiej ludności, trwożąc się podobnemi wieściami.

Wrocław. — Czterech podróżnych z Krakowa zostało aresztowanych przy wysiadaniu przez stojących policyantów w dworcu kolei żelaznej, ponieważ nie mogli się wylegitymować. Listy od granicy galicyjskiej przeklinają przed całym światem okrucieństwa, których się dopuszczają oplacani guldenami chłopcy. Po czartosku rozjuszeni ścinają głowy winnym czy niewinnym, by ofiarowane pieniądze za głowy powstańców otrzymać.

Gaz. pruska powsz. umieściła z Kusschau sprawozdanie, zamieszczone w gazecie augsburskiej. Pismo jednego Niemca osiadłego w Galicyi datowane z Tarnowa pod d. 25. Lutego opisuje czyli raczej dotyka tylko z daleka wypadki w tarnowskim cyrkule. Jeszcze 16. było mnóstwo szlachty w Tarnowie, gwarząc jak zazwyczaj szeroko z wojskowemi i cywilnemi władzami, na pozór w najlepszej harmonii. Władze jednak przy lekko-myślności ich, z jaką sprysiężenie otwarcie i niemal publicznie popierali, dowiedziały się w czas iż Tarnów miał być punktem centralnym galicyjskiego powstania, i dla tego wojsko od 8 dni już się nie rozbierało do spania, lecz oczekiwało wybuchu rewolucyi. Z tego powodu sprysiężeni postanowili przyspieszyć powstanie i udali się 17 po południu z Tarnowa do Lisiej góry, gdzie rozdawano broń i amunicyę, piki i kosy. Dalej opowiada sprawozdawca zkąd inąd znane data, przypisując pierwsze rozjuszenie się chłopów na powstającą szlachtę wystrzałowi hr. Wiesiołowskiego, którym powalił jednego chłopca. Od zemsty miało przyjść do połączenia się chłopstwa z wojskiem austriackim. W dwóch dniach wyrznięto przeszło 400 szlachty, a 100 trupów przywieziono własnemi końmi nieboszczyków do rządu w Tarnowie. Poczty, urzędników cywilnych i wojskowych austriackich przepuszczali chłopcy. Nakoniec wymienia nazwiska ofiar poległych: hr. Karól Kotarski, (trupą nagiego przywieźli do miasta), dwunastoletni syn jego zabity przy rabunku dworu. Hr. Starzyński zastrzelił się sam, zagrożony ze wszystkich stron przez chłopstwo. Hrabia Konopka, hr. Stadnicki, dwóch hr. Niesiołowskich śmiertelnie ranionych, z dwóch hr. Remerów, jeden zabity, drugi ranny. Stanisław Stojowski z Dombrowy zabity, podobno i dwaj jego bracia zabici. Dwaj Rogalinscy, Fox, Gurski, zabici, Łapinski ranny, hr. Dombowski aresztowany.

Z nad Renu, d. 7. Marca. — W »akwizgrańskiej gazecie« czytamy co następuje: W 62. numerze tej gazety jest umieszczona poprawka artykułu o ograniczeniu wolności pisarzy, na więzienia forteczne wskazanych, która pomiędzy innemi rzeczami zawiera: »żem ja niesłusznie utrzymywałem, jakoby pisarzom, Walesrode i Bauer, było zakazane trudnić się literackimi pracami i owszem mogą oni pracować, tylko nie wolno im nie drukować podczas odsiadki kary.« — Ale mnie właśnie o tę ostatnią rzecz chodzi. O tem ani nie pomyślałem, żeby więźniom kałamarza i papieru zabraniać mieli; powiedziałem tylko, że kiedy innym więźniom dozwala się pracować i zarabiać swym rzemiosłem, i pisarzom tego zakazywać nie powinni. Wyroby innych więźniów sprzedają się zaraz; pieniądze dostają przy wychodzeniu z więzienia. Co do pisarza może być taki przypadek, że powołaniem jego nie jest pisać większe, umiejętnie dzieła, które po wszystkie czasy są wartościowe zachowują, lecz obrabiać czasowe, przemijające pytania, które tylko dzisiaj interes wzbudzają, jutro już powab tracą. Pisarz taki opóźni się niezawodnie zawsze ze swą pracą, jeżeli z wydrukowaniem jej czekać zmuszony aż do odzyskania wolności. Inny pisarz może się długo o nakładcę swego dzieła starać i dla tego długi też czas po wyjściu z więzienia bez sposobu do życia zostanie. Byłem więc tego przekonania i jestem jeszcze, że więźniemu pisarzowi tak dobrze jak każdemu innemu więźniowi zarobek powinien być dozwolony; zwłaszcza, że manuskrypta zawsze przed drukiem pod cenzurę idą — i tym sposobem nadużyciom wszelkim droga zagrodzona.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Warszawa, dn. 12. Marca. Rada administracyjna Królestwa, na przełożenia zarządu komunikacji lądowych i wodnych w Królestwie, na posiedzeniu swém z dn. 8. Lutego 1846. roku postanowiła, iż mieszkańcy miasta Tomaszowa, którym grunta pod budowę drogi bitej Galicyjskiej zajęte zostały, a mianowicie: Teodorowa Umińska, Bazyli Masłowski, Mateusz Mału, Teodor Pyżyk, Walenty Malec, Józef Smiejewski, mają być, stósownie do przepisów prawa z dnia 12. Października 1820. roku, z tychże gruntów zajętych wywłaszczeni.

W sobotę d. 28. Lutego, w kościele parafialnym katolickim św. Katarzyny w Petersburgu odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Xięcia Maksymiliana Jabłonowskiego, Wielkiego mistrza dworu cesarskiego, rzeczywistego radcy tajnego, prezesa heroldy Królestwa Polskiego. Celebrował pontyfikalnie JW. Ksiądz Kazimierz Dmochowski, biskup Miłteński, przydujący w rzymsko-katolickim duchownym kolegium, w asystencji licznych duchowieństwa. Zgromadzenie pobożnych składały znakomite obojczy płci osoby, z wysokiej arystokracji, cesarskiego dworu i dyplomacyi, zaproszone na ten obrzęd przez zięcia zeszłego, obecnego tu w Petersburgu Xięcia Marcelina Lubomirskiego.

W tymże kościele 14. Lutego, odbył się podobny obrzęd po zeszłym tu w Petersburgu Xiężnie Karolinie Golicyń, z domu hrab. Walewskiej, w pierwszym małżeństwie hrabiny Chodkiewiczowej.

Rząd rossyjski mówi „Journal des Débats” odezwał się na koniec w sprawie Bazylijańskiej zakonnicy. Pismo, które p. Butenieff nadzwyczajny poseł i upoważniony minister Papieżowi wręczyć miał, jest w Quotidienne i w Presse z 5. Marca ogłoszone. Już od dawna prosiliśmy rząd rossyjski, w imię jego honoru i poważania w oczach Europy, aby nie dozwolił potwarzyć wiadomościom szerzyć się i jeżeli może pozbijał utrzymywania i twierdzenia, którym zapewne długie milczenie tylko stronie przeciwniej dało jakieś prawo do prawdopodobieństwa. Publiczna opinia, chociaż nie bardzo łaskawa na samowładztwo, byłaby rządowi na słowo jego wierzyła. Teraz zaś wątpimy, czy pismo p. Butenieff potrafi w czemkolwiek wrażenie pierwiastkowe, jakie historia zakonnicy zrobiła, zmienić i ułagodzić. Dla czegoż, jeżeli istotnie w Minsku Bazylijańskiego klasztoru nie ma; jeżeli zakonnica Mieczysławska, którą w Paryżu, w Rzymie i w tysiąc innych miejscach widziano, która Ojcu Świętemu rany swe pokazywała, bajecznym tylko i w Rossyi wcale nieznanym zjawiskiem jest; dla czegoż, mówię, nie powiedziano tego zaraz? Wszyscy uczeni wachali się uwierzyć okropnym zeznaniom męczenniczki. Zdawało się rzeczą niepodobną, żeby w dzisiejszych czasach w Rossyi nawet dla kobiet, dla ubogich zakonnic tortur używano; żeby można chciało głodem, pragnieniem, poniewieraniem i potwarzaniem bez końca zakonnic zamordować. Europa żądała sprawozdania; Rossya nie słuchała głosu Europy. Nie było zapewne sześciu miesięcy potrzeba, do zbierania wyjaśnień, jakie dzisiaj p. Butenieff publikuje. Zapewne i cesarzowi w czasie bytności jego we Włoszech były znane pogłoski, jakie o zdarzeniu tém okropnym po całym świecie krążyły; i dla czegoż nie zrobił sam zaraz przy widzeniu się z Papieżem kroków do załagodzenia rzeczy.

Austria.

Wiedeń, dn. 5. Marca. Rząd przedsięwziął środki bardzo energiczne przeciw wicherzycielom krakowskim, którzy wkroczyli do Galicyi. W okolicy Wadowic zbiera się 15,000 korpus wojska Cesarsko-Austriackiego; Hrabia Wrba będzie głównodowodzącym, pod jego zaś rozkazami zostawć będą; General Hr. Ginlay, General-Majorowie Hr. Nobili, Książę Karól Szwarzenberg, Hr. Szufgotsch, de Colin i de Mattiner. (Jorn. de Franc.)

Niemcy.

Rasztadt, d. 4. Marca. — Dzień dzisiejszy jest dla przyjaciół ludu dniem radosnym. O 1szej godzinie ogłoszono wyrok, w którym dwunastu sędziów skargę przeciw Welkerowi o obrazę hesskiego rządu zupełnie odrzucili, dzisiaj wieczorem dowiemy się o wypadku oborów drugiego okręgu.

Francya.

Paryż, 9. Marca. — Po ostatniej naradzie ministerialnej, którą odbyto w Tuileryach pod przewodnictwem króla, wysłano liczne depesze z ministerstwa spraw zagranicznych do stolic północnej i wschodniej Europy.

Z Algieru donoszą pod dn. 3. Marca, iż Abd el Kader przybył teraz do Kabyli i wydał odezwę do tamecznych mieszkańców, wzywając ich do wojny świętej. Kilka statków parowych uda się do Port Vendres, dla przyjęcia na swe pokłady wojska przeznaczonego do Algierji.

Z wyspy Bourbon donoszą, że na Madagaskar w północno-zachodniej części zacięta walka rozpoczęła się między Howasami a Sakalawasami. Howasom zadano krwawą klęskę. Zarazem dowiadujemy się, iż francuzcy misyonarze z królestwa Bueni zostali wypędzeni, i jak się zdaje nastąpiło to albo z namów Anglików albo Howasów.

Journal des debats powiada o postanowieniu izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych, co do wypowiedzenia układu Anglikom względem po-

siadania wspólnego Oregonu: postanowienie to jest dla Anglików obrazą. Gdybyśmy mogli przypuścić, że i senat je przyjmie, natenczas wojna byłaby nieuchronną. Spodziewamy się, że senat oprze się zgubnym namowom, którym izba reprezentantów daleko więcej uległa, aniżeli sama to czuje. Wszystko co dotąd uczynił, każe nam się spodziewać, iż senat nie da się nakłonić do wypowiedzenia układu Anglikom.

Sąd kassacyjny w Paryżu postanowił co do przysięgi składanej przez żydów, iż to sprzeciwia się duchowi konstytucyi z roku 1830., aby od nich żądać innej przysięgi, jak jest wymagana od innych powładnych państwa. Pomiędzy powodami przytoczono i ten przez sąd kassacyjny, iż wprawdzie przysięga ma znamie religijne, lecz rękojmią przeciw krzywo-przysięstwu spoczywa tylko w sumieniu przysięgających, a nie w zewnętrznej formie, która uroczystości i siły przysiędze większej nie dodaje.

Independant de la Moselle z 4. Marca donosi: w niedzielę, w chwili, kiedy biskup w Metz wyszedł z katedry, został zelżony i zbity przez pewną osobę. Ztąd wszczął się wielki zgilek między ludnością, skoro tylko się uśmierzył, żądał biskup, aby człowieka tego nie aresztowano. Lecz lud na to nie zezwolił, odprowadził winowajcę do najbliższego odwachu, gdzie się okazało, że aresztowany był waryatem. Z Strazburga dowiadujemy się, iż pułkownik Reting od rządu francuzkiego kupił armaty i amunicyę dla kantonu Schwitz. W przeszłym roku miał kanton Uri i Unterwaldau podobny zamiar zakupienia armat we Francyi, lecz kazał lać dla siebie armaty w Aarau, bo cena w Strazburgu była za wysoka.

Markiz Beauharnais, szwagier cesarzowej Józefiny mając lat 90 umarł niewidomy. Jego córką była słynna pani Lavallette.

Courrier de Lyon donosi, że wiele osób dostało pomieszan'a zmysłów ze strachu na kolei żelaznej podczas ostatniego przypadku. Z tego powodu toczy się wiele processów z administracyą.

Arcybiskup w Lugdunie, kardynał Bonald wydał okólnik pusty, w którym żąda wolności kościoła obok wolności i nauczania w szkołach.

Anglia.

London. — Pomiędzy posiedzeniami dotychczasowymi z powodu projektu sir Roberta Peel o zmianie prawa zbożowego, jednym z ważniejszych było posiedzenie z 20. Lutego, na którym mówił znany pan Izraeli, a ten po kilku mowach za i przeciw temu projektowi, te rzekł słowa: „Sir Robert Peel żali się, że większa część rozpraw toczyła się nad względami stronniczymi, ale czemże jest stronnictwo, jeżeli nie wyrażeniem opinii publicznej? Stronnictwo, które wezwało szanownego baroneta do władzy, oskarża go nie o zmianę zdania, nie o zbyt uczynną uległość dla opinii, ale o to, że je znieważał w sposób jak najmocniejszy, chcąc rozstrzygnąć tę kwestyę w sposób nie konstytucyjny. Sir Robert Peel twierdzi, że potrzeba wyjść z trudności i utworzyć system, ale wielka sprzeczność panuje pomiędzy systemem trwałym a trudnością, której charakter jest czasowy. Co do trudności wynikającej z złego zbioru kartofli, izba gotową była i jest wykonać wszystko, co tylko roztropność nakaze. Główna trudność zależy na tém, że sir Robert Peel postanowił znieść prawo zbożowe, nim jeszcze objawiła się choroba kartofli. Główny dowód handlowy sir Roberta Peel na tém zależy twierdzeniu, że wywóz i przywóz powiększał się w miarę zniżania cel protekcyjnych. Ja utrzymuję, że pory roku wywierają na wywóz i przywóz większy wpływ, niż sądzą pospolicie: cukier, wełna, bawełna, kawa, dowodzą tego dostatecznie. Handel jedwabiami, oto główny punkt oparcia dla sir Roberta Peel. Zaprawdę, nie mógł gorzej wybrać, albowiem od lat 20 po zmniejszeniu cla opiekuńczego, handel towarami jedwabnymi nie zrobił najmniejszego postępu i dziś znajduje się w opłakanym stanie. Zdaje mi się, że najwyraźniejszym wypadkiem rozpraw, najłatwiej pojętym przez wszystkich, jest to, że ministrowie królowej zmienili swą opinię. Nie myślemy wcale zmuszać się Roberta Peel do konsekwentności z samym sobą; opinie nie ulegają kontroli ludzkiej myśli, ale tego tylko żałować przychodzi, że zmieniając zdanie, nie myślał o tém, że oburzyć może na siebie opinię publiczną, słowem, że zapragnął uzyskać skutek ów w sposób, który nie zadowolni opinii publicznej. Mówię tak jak myślę: smutny widok przedstawił nam naczelnik gabinetu, otoczony tylu reprezentantami kraju, którzy, głosując za nim, protestują w swoich mowach, przeciw jego zamiarom. Zaiste uderzające to zgorszenie, ów minister korony przeprowadzający projekt tak ważny, pomimo oporu większości parlamentu. Zważcie tylko dziwne położenie gabinetu. W tém położeniu anormalnym mamy razem gabinet protekcyjny i gabinet przyjazny wolności handlu, i oto gabinet tak różnorodny, złożony z tak sprzecznych żywiołów, podaje parlamentowi tak ważny projekt, oświadcza, że zmiana tém łatwiej może być do skutku doprowadzoną, że kraj znajduje się w stanie kwitującym.

Dla czegoż jest on w tym stanie pomyślnym? Czy nie daliście mu tej pomyślności za pomocą słusznej i umiarkowanej opieki. Nie myślę rozprawiać z pierwszym ministrem o możliwości większej lub mniejszej zawarcia traktatów handlowych z obcemi krajami, mniej lub więcej usposobionych do naśladowania szlachetnego przykładu danego przez Anglię może z jej stratą. Nie pójde także za lordem Morpeth w jego fantastyczną i dziwną peregrynacyę do Ameryki. Wahanie się Prus, o którym wspominał pierwszy mi-

nister, dla mnie, wyznaje tutaj mój sceptycyzm, jest bardzo wątpliwym; co do Francji moje zadziwienie nie miało granic; gdy usłyszałem wyrazy sir Roberta Peel. Otóż dziś oświadczam w sposób najuroczystszy (mówię to z znajomością mężów stanu Francji tak głęboką, jak tylko może ją mieć człowiek nie będący ministrem), że wyjawszy jednego ministra konstytucyjnego, który się stara przypodobać Anglii i jej gabinetowi, nie ma we Francji ani jednego interesu, ani jednego indywiduum, któreby nie obstało za polityką rozsądną i ścisłą, któreby nie sprzeciwiało się polityce wzajemności.

Nie ma kraju w świecie, w którymby stronnictwa były tak gwałtowne jak we Francji; nie dążą one wyłącznie do zmian gabinetowych, mają inne cele, które nie mogą cieszyć anglików, i rzecz dziwna, stronnictwo ultra radykalne, którego celem powinna być zmiana w warunkach własności, jest najbardziej przeciwnym wolności handlu, jest bardziej przeciwnym jak arystokracja handlowa, stanowiąca większość w izbie deputowanych. Tak więc we Francji macie dwa stronnictwa wam przeciwne, arystokrację handlową i stronnictwo wspierane przez namiętności ludowe. Jeden tylko jest środek zyskania pewnych korzyści we Francji, ale ten jest może późnym: mówię tutaj o układach dyplomatycznych. Tą drogą jedynie możecie uzyskać jakiś pomyślny skutek we Francji; wolno wam jeszcze użyć go, ale dziś może już za późno, ponieważ Francja zyskała od was wszystko co tylko pragnęła; w jakimże więc punkcie wejdzie z wami w nowe układy. Ponieważ mówię o Francji, o tym kraju łączącym w sobie wszystkie korzyści natury na gruncie żyznym i bogatym, w którym nie spotykamy żadnej z trudności przytaczanych przez Ligę przeciw prawu zbożowemu, gdzie nie ma praw starszeństwa, arystokracji, parostwa, lub praw o polowaniu; pozwólcie mi zadać pytanie, czy stan rolnictwa we Francji pomyślniejszy jest jak u nas. Rzućcie okiem na Francję i powiedzcie mi, czy stan naszych rolników nie jest pomyślniejszy? Jest to taką prawdą, że każdy z rezydentów angielskich w naszych odległych posiadłościach pragnie zawsze jak najusilniej wrócić do Anglii. — Położenie Anglii wyłączone, interes rolny powinien mieć przewagę, ponieważ w Anglii konstytucja jest związana z posiadłością gruntową, ponieważ dochody kościoła ciąży na własności rolniej, również jak wymiar sprawiedliwości i utrzymanie ubogich. Zaiste nie myśl dumy lub chęć przewagi wyrodziły to odwieczne poszanowanie dla własności gruntowej, ale wy i wasi poprzednicy, znaleźliście w tej konstytucji terytorjalnej jedyne bezpieczeństwo dla rządu i opozycji. Taką jest myśl moich wyborców, którzy nie są ani właścicielami gruntów, ani wielkimi kapitalistami, a ja zgadzam się zupełnie z ich zdaniem. Wiem, że niektórzy umysły znakomite są przekonani, iż mniej tutaj chodzi o zniesienie prawa zbożowego jak o przeniesienie władzy z jednej klasy do drugiej, do klasy znakomitej bogactwem, przemysłem, duchem, do klasy fabrykantów angielskich.

Ukończone rozprawy nad projektem prawa zbożowego, a raczej nad tem, czy izba ma się ukonstytuować w komitet dla rozbiórki projektu ministerjalnego trwały trzy tygodnie, zajmując w każdym tygodniu cztery posiedzenia. W przeciągu tego czasu mówiło za wolnością handlu 48 członków parlamentu, zaś 55 za systematem opiekuńczym. Pomiedzy pierwszymi spotykamy najznakomitszych członków izby niższej, jak to lordów John Russell, Sandon, Morpeth, Sir Robert Peel, Sir James Graham, Sir Jerzego Clerk, Sir Sidney Hebert, panów Wood, Goulborn, Villiers, Cobden. Kiedy pomiedzy drugimi, oprócz panów Miles, Baring, d'Israeli i Sir R. Inglis, nie spotykamy ani jednego znakomitego imienia. W większości głosowało 112 torysów, dawnych stronników Sir Roberta Peel, z których 27 zajmuje urzędy państwa; z zwykłej opozycji stronników lorda John Russell tylko 11 głosowało przeciw projektowi gabinetu. Zasluguje to na uwagę, że wszyscy reprezentanci Londynu i głównych miast hrabstwa Midlessex, równie jak 14 innych deputowanych z grodów stołecznych (metropolitan Cities i 7 innych jak Westminster, Soutwark, Mayle-lone, Finsbury, Lambeth, Tower-Hamlets i Greenwich, głosowali za projektem rządu: „Fakt mówi Globe, zyskania dla projektów gabinetu większości 97 głosów w parlamencie, dowodzi, że zasady tych projektów są prawdziwymi. Zdaje się, że rok bieżący jest ostatnim rokiem istnienia dzisiejszego parlamentu. Przypuszczając nawet, że nawróceni członkowie izby uczynili to w jakich nieuczciwych zamiarach, cóżby na tem zyskać mogli? Nie wcale, owszem mogą wszystko stracić, jeżeli nie mają opinii kraju. Jakżeby mogli pomyśleć nawet o stawieniu się w tym roku jeszcze przed swymi wyborcami, którzy mogą ich oskarżyć o zdradę. Dla czegożby mogli działać przeciw własnemu interesowi? Bardzo jest mała liczba tych, którzy są stronnikami projektu Sir Roberta Peel więcej jako urzędnicy aniżeli jako deputowani. Nie można tego powiedzieć o większości nowo-nawróconych deputowanych. Inne powody kierują ich postępowaniem, a jakkolwiek jesteśmy przekonani, że nie wszyscy z nich zupełnie są nawróconymi do zasad wolnego handlu, jednakże ich postępowanie wskazuje, że czują potrzebę zmiany zasad swoich z postępem czasu. Sir Robert Peel pierwszy to uczynił, lord Sandon ostatni, ale każdy z nich czuł tego potrzebę tylko mniej lub więcej.

Leeds Mercury donosi, że kupcy sprowadzający tak zwaną berlińską wełnę (włóczękę) niedawno przez członka parlamentu za Leeds zapytali ministra skarbu czy rzeczony artykuł, uważany jako wyrób wełniany, ma ulegć zniesieniu cła w nowej taryfie? Odpowiedziano na to, że wełna berlińska jest rodzajem wełnianych nici, a ponieważ artykuł ten w nowej taryfie nie jest wymienionym, musi zatem jak dotąd opłacać 6 pensów cła na funcie, tembardziej, że ją należy uważać jako artykuł zbytku, a zatem stosowny do ocenia.

O policji londyńskiej raport parlamentarny daje następne wiadomości statystyczne. Wydatki wynosiły na 1845. rok 313,520 funt. str. 17 szyl. 9 pen. Służbę policyjną pełniło osób 4,749, a mianowicie 1 inspektor ogólny nadzorca, 18 inspektorów nadzorów, 114 nadzorów, 485 sierżantów i 4,131 konstablów. Kary pieniężne wymierzone przez sądy właściwe na prywatnych, za obrażenie urzędników policyjnych, wynosiły 2,186 funt. ster. 4 szyl. 3 pen.; koszta i inne straty razem 8,885 funt. str. 2 szyl. 3 pense. Koszta ponoszone na sądy policyjne 46,765 funt. ster.

Pomiedzy depeszami przysłanymi z Indii Wschodnich, znajduje się list generalnego gubernatora z daty 31 Grudnia, do tajnego komitetu, w którym daje wiadomość o wypadkach zdarzonych przed bitwą pod Mudkih i Ferozeszach. W depeszach tych oświadcza, iż nie sądził, by Sikowie całą siłą przeszli rzekę Sulecz, jednakże wszystkie środki na ten wypadek przedsięwzięte były.

H i s z p a n i a.

Madryt, dn. 21. Lutego. Czytamy w Herald o: Prasa hiszpańska musi zwrócić uwagę na ważną zmianę w Meksyku; społeczeństwo to nowo ukonstytuowane, ta republika w kolebce, jest wstrząśnięta w swoich podstawach. Silne wstrząśnienia następują jedne po drugich. Nieszczęścia nieustające, które dotknęły Meksyk od czasu odłączenia się go od kraju macierzystego zabiły powoli jedną po drugiej iluzję, jakie utworzyli sobie potomkowie Korteza i Montezumy. W takim stanie rzeczy dwie drogi im pozostają; jedna, by republika meykańska chciała schylić głowę przed kółsem Ameryki północnej, poszła za przykładem Texas, drugi zaś środek zależy na zwróceniu się do dawnych współobywateli, ukonstytuowaniu się w monarchję i wezwanie na tron księcia hiszpańskiego.

Pierwszy z tych środków zdaje się łatwym do wykonania, a przynajmniej łatwiejszym jak drugi i spiesniejszym, ale ileż zawał i trudności przedstawia szczęściu i sławie mieszkańców Meksyku; jakże może ugruntować prawdziwy związek, szczerą przyjaźń pomiedzy dwoma ludami obcymi sobie pochodzeniem, językiem i polityką? Lud meykański połączony z Stanami Zjednoczonymi, nie miałyby udziału w wielkiej walce, która je wyniosła do stopnia rzeczypltej, zajmowałyby ostatnie miejsce. Meksyk w obec potężnych współzawodników Anglii, nie mógłby nawet posiadać tych wielkich korzyści, które pod pewnym względem wynagradzają kraje za zmianę położenia. Ale gdyby meksykanie, słuchając głosu swego prawdziwego interesu, przyłączyli się do swego kraju macierzystego, jakżeby się zmieniło ich położenie.

Jak tylko na tronie meykańskim zasiadłby jakiś książę hiszpański, ta perła korony kastylijskiej, Meksyk, stałby się narodem wielkim i niezależnym. Meksyk wkrótce zajmowałby jedno z pierwszych miejsc w tych stronach odległych, jego wpływ oddziałaby na mocarstwa ościenne, a współzawodnik w potęgę i stosunkach z narodem, który dziś nad nowym światem panuje, lud meykański wzniósłby się do takiego stopnia, że jego szczęście i trwałość polityczna nie ulegałyby żadnej wątpliwości. Polityka europejska zatwierdziłaby także tę kombinację. Anglia nie pozwoli, ażeby Stany Zjednoczone, już i tak niesłychanie potężne, dodały do Texas, zajęcie niezmiernego terytorium meykańskiego; w ten sposób bowiem współzawodnicy Anglii doszliby do panowania na morzu. Francja w tem przyłączeniu Meksyku do Unji widziałaby ostatni cios dla swych posiadłości zamorskich, któreby rychło przeszły w ręce kolosu amerykańskiego; nakoniec inne państwa europejskie niepozwoliłyby, ażeby szala tak bardzo przeważała się na stronę Stanów Zjednoczonych i uczyniła ich panami prawie wyłącznymi handlu i żeglugi.

Alle oddanie trouu meykańskiego księciu hiszpańskiemu stałoby się rękojmią najpewniejszą porządku i pokoju dla tych stron odległych, żywiołem nieustającej opozycji dla ludu washingtonskiego; zresztą protektorat Hiszpanii nie mógłby budzić obawy, bo na nieszczęście kraj nasz nie zajmuje stopnia, na jakim kiedyś trzymali go Karól V. i Filip II., gdy ich ręka dzierżyła dwa półsferza, gdy ich flaga panowała we Włoszech, Flandryi, Afryce, Portugalii, Ameryce. Nie sądzimy, by ta kwestya pełna interesu tak ważnego, tak stanowczego dla Meksyku, obudziła najmniejszą opozycję w stronnictwach go dzielących, albowiem wszystkie łączą się, gdy chodzi o sławę i honor kraju.

B e l g i a.

Bruxela, d. 7. Marca. — Pan Van de Weyer oświadczył izbie, co następuje: Ministerjum dla bardzo ważnych przyczyn nie mogło dotychczas na różne odpowiedzi pytania, położenia ministerjum dotyczące. Dzisiaj mogą ja i koledzy moi milczenie przerwać i dla tego pospieszamy izbie ni-

niejszym oznajmić, że w skutek różności mniemań o znaczeniu i użyciu principii, które podstawę prawa o szkołach elementarnych tworzą, uważaliśmy za naszą powinność, prosić króla o uwolnienie nas od obowiązków, jakie na nas królewskie zaufanie nałożyło. Dnia 2. t. m. podaliśmy prośby o dymissye. Król raczył mnie zapytać po odebraniu naszych prośb, czybym się nie podjął, utworzyć ministerium na tej samej podstawie co ministerium w Lipcu. W skutek tego udałem się do moich własnych kolegów, których zdolność, charakter i rzetelność považam i szacuję, który ze mną w najwyższej harmonii i w zupełnej zgodzie interesa kraju prowadzili. Szanowni koledzy zastanowili się raz jeszcze ze mną sumiennie i dokładnie nad pytaniami, w których zaraz z początku niezgadaliśmy się. Po długich naradach przyszlśmy do tego przekonania, że przy postanowieniu naszym z d. 2. t. m. zostać musimy i że króla o jak najspieszniejsze uwzględnienie naszych podań o dymissyę prosić będziemy. Tak więc czeka obecnie sprawa na rozstrzygnięcie królewskie; ja z méj strony spodziewam się, że zlecenie królewskie przez udanie się do kolegów zupełnie wypełni.

Multany i Wołoszczyzna.

Szwabski merkury pisze: W Jassach przyszło do niespokojności z powodu kłótni powstałej pomiędzy wojskowymi i obywatelami. Na balu maskowym uważali się obrażonymi wojskowi przez cywilnych i zanieśli skargę przed generała księcia Demetrego Stourdza, syna panującego hospodara, którym tenże miał odpowiedzieć: a do czego macie pałasze? Uwaga ta nie pozostała bez owocu, oficerowie wyostrzyli sobie jak brzytwy pałasze i przybyli na następny bal. Sposobność wkrótce się nadarzyła i kilka osób cywilnych zostało poranionych pałaszami przez wojskowych. W tym rozruchu połączyły się ze sobą osoby cywilne i wypchnęły oficerów za drzwi ze sali, pooddziały im szlufy i dobyte wyostrome pałasze połamały. Potem dwóch z oficerów najjużniejszych zaprowadzili cywilni na odwach i udali się w deputacy do generała, który im dał odpowiedź wątpliwą. Na drugi dzień udała się deputacya do rządzącego księcia i żądała zadosyć uczynienia imieniem ludu. Tymczasem zgromadził się lud w liczbie 6,000 i świątaniem i rzucaniem kamieniami zmusił wojsko do powrotu do koszar. Tymczasem wrócili deputowani z pałacu i zaręczyli, że książę dał słowo honoru iż da satysfakcyę i ukarze winnych. Następnie rozkazał hospodar dwóch oficerów najwinniejszych zdegradować na prostych żołnierzy, dyrektora policji złożył z urzędu, innych oficerów ukarał kilku miesięcznym więzieniem. Mimo tych koncesyji oburzenie jeszcze się nie uśmierzyło.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Dodatek do dokończenia korespondencyj z Madrytu 16. Lutego: — Dwom świadkom zlecono ułożyć warunki spotkania: generałowi Lara ze strony ministra marynarki, a generałowi Loigorri ze strony ministra wojny. Dwaj młodzi generałowie łatwo zrozumieli, po pierwszych słowach narady, że podobna bitwa miejsca mieć nie może i za wspólną zgodą wszelkich użyli środków, aby uniknąć podobnego zgorznięcia. Udało im się to nazajutrz 9. Lutego. Lecz w dniu 10. generał Narvaez, nieuprzedzając kolegów i za własnem idąc zdaniem, złożył dymissyę swoją w ręce królowej. Szczęście to, że młoda królowa rozumiała, iż wszelkie usiłowanie do zgody między ministrami jest tym razem niemożliwe; że przyjęcie dymissyi generała Nar-

vaez będzie należnem zadosyć uczynieniem dla jego kolegów, a utrzymanie ich u władzy byłoby obrazą publiczną, niepolityczną, wyrządzoną znamienitemu generałowi, który pomimo wad swoich, oddał i oddać jeszcze może tronowi i porządkowi publicznemu niezmiernie usługi; a to rzecz niemniej szczęśliwa że nowy gabinet wybrany został bez różnicy z mniejszości i z większości kortexów i składa się z znanych ludzi parlamentowych, którzy dali już najpewniejsze zakłady w kwestyi prawnego wpływu parlamentu przy małżeństwie królowej. Przez takie rozwiązanie, widocznie się okazuje, że przesilenie gabinetu nie miało żadnej cechy politycznej, żadnej tajemnej przyczyny, jakie złośliwość stronnictw extra-konstytucyjnych przypisywać mu się siliło.

Wrocław, 5. Marca. — Lubo w minionym dopiero miesiącu nie miały miejsca tak znaczne obroty jak w miesiącu Styczniu, jednakowoż utrzymywał się ciągle ruch dosyć mocny, a wielu zagranicznych kupców nadzwyczajnie tanieniami cenami znęceniu, czynili rozmaitych gatunków wełny zakupy. Najczynniejszymi na targu okazywali się kupcy Nadreńscy, kilku tutejszych komissantów i fabrykanci z sąsiedztwa, którzy głównie zwracali uwagę na dobre gatunki polskiej i średniej wełny w cenie od 56 do 60 tal., w których to gatunkach daleko mniej zapasów posiadamy tu, jak w cieńszych i najcieńszych. — Wielki zakład fabryczny z okolicy zakupił znaczną ilość ordynaryjnej wełny rossyjskiej, na początku tygodnia po 40 talarów, a właściciel przedziału w Gota kilka wielkich partij dobrej Polskiej wełny po 60 talarów. Interesa w Szląskiej wełnie były nader małe i ograniczyły się na sprzedaży kilku cienkich partij jednostrzyżowej i jagnięcej wełny, które z ogromną stratą zbyte zostały. W ogólności zmniejszenie ceny lepszych gatunków jest nader wielkie i w niektórych razach dochodzi 15 i 20 talarów na centnarze. Kiedy przy poprzednich gatunkach tylko 10 do 12 talarów wynosi. W ogóle w ciągu upłynionego miesiąca kupiono tu blisko 2000 centnarów, to jest o połowę przeszło mniej niżeli w styczniu. Pozostałe zapasy wynoszą teraz około 15,000 centnarów.

Na przyszłą strzyżę prawie żadnych kontraktów nie zawarto, bo speculanci w świeżej jeszcze pamięci mając doznane straty, nie mogą się odważyć na przyjęcie innej normy w kontraktach swoich tylko taką, która by ich od szkody zupełnie zaslaniała, ale z drugiej strony nasi posiadacze ziemscy nie posuwają się jeszcze tak daleko i najwięcej 10 pCt. odstępować są gotowi.

Kurs giełdy Warszawskiej z dnia 10. Marca: Listy zastawne nowe za 100 r. s. dają 24 rs. 80 kop.

Starożytności w Luxeuil. To małe francuzkie miasteczko jest pełnem najkosztowniejszych zabytków rzymskiej przeszłości. Ile razy gdziekolwiek kopac zaczęto, znachodzono zawsze najciekawsze osobliwości, jakoto: grobowce, monety, naczyńia i t. p. I tak nie dawno odkryto tam 18 rzymskich grobów, pochodzących bez wątpienia z pierwszych trzech wieków chrześcijańskich. Wszystkie groby są dobrze zachowane, a napisy dają się czytać z łatwością. Również i niektóre rzeźby, figury na grabowcach zdają się być jakby świeżo dziś wykonane. Wielu starożytników, którzy umyślnie dla zwidzenia tych osobliwości na miejsce się udali, utrzymują iż całe miasteczko Luxeuil na podobnie jak Herkulanum zasypanych gruzach leży.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad majątkiem zmarłego na dniu 12. Października 1844. w Szrodzie kupca Franciszka Stodołkiewicza, otworzono na dniu 20. Maja 1845. process konkursowy.

Termin do podania wszystkich pretensyj do masy konkursowej i do obrania kuratora wyznaczony jest na dzień 29. Czerwca 1846. zrana o godzinie 10. przed Ur. Brachvogel Referendaryuszem w izbie stron tutejszego Sądu.

Sukcesorowie zmarłego syna ogólnego dłużnika, Mieczysława i Baer Kochem zapożyczają się także niniejszem.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensyą swoją do masy wyłączony i wieczne mu w tej mierze milczenie przeciwko drugim wierzytelom nakazaniem zostanie.

Wierzytelom nieprzytomnym przedstawia się jako obrońców Ur. Doenniges i Hünke Radczy sprawiedliwości, i Ur. Moritz i Krauthofer Kommissarzy sprawiedliwości.

Poznań, dnia 1. Marca 1846.

Król. Sąd Nadziemiański: Wydziału I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, Wydziału I.

Dobra ziemskie w powiecie Krobskim położone, rodzeństwu Bojanowskiemu dziedziczne:

1) Chwałkowo wraz z wielkim Włostowem, przez Dyrekcyę Ziemstwa oszacowane na 63,458 Tal. 16 sgr. 4 fen.;

2) Mały Włostów, sądownie oszacowane na 20,272 Tal. 10 sgr. 9 fen.,

mają być celem uczynienia działów w drodze koniecznej subhastacyi sprzedane. Termin licytacyjny został na dzień 18. Czerwca 1846. zrana o godzinie 10tej przed Ur. de Rège Assessorem Sądu Nadziemiańskiego w naszej sali instrukcyjnej wyznaczonym.

Warunki kupna, taxa i wykaz hipoteczny w Registraturze naszej przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 8. Grudnia 1845.

Król. Sąd Nad-Ziemiański. I. Wydziału.

Ekonom zaopatrzony dobrými świadectwami może znaleźć miejsce od Sgo. Wojciecha r. b. w Dominium Gorazdowie pod Wrześnią.

Szanownej Publiczności i osobom, które z moim mężem były w związkach kupieckich, donoszę niniejszem najuniżeniej, iż jego tutaj pod firmą »A. Remus« istnący handel na zasadzie generalnej plenipotencji bez ograniczenia we wszystkich dotychczasowych wydziałach kupieckich dalej prowadzić będę.

Równocześnie polecam łaskawym względom dobre zaopatrzony skład towarów i win rzeczzonego handlu.

Poznań, dnia 16. Marca 1846.

Teresa Remus.

Dłużników mego męża, kupca Augusta Remusa, a mianowicie handlu, któremu tenże przewodniczył, upraszam na zasadzie udzielonej mi

przezeń generalnej plenipotencji, aby wszystkie dłużne kwoty za towary, wina lub pożyczki w przeciągu 6 tygodni, od dnia dzisiejszego rachując, pod uniknieniem procesu na moje ręce zapłacić zechcieli.

Poznań, dnia 16. Marca 1846.

Teresa Remus.

Przedaż owiec.

W Dominium Klein-Peterwitz pod miastem Prausnitz w Szląsku, jest z okazji retradycji dzierzawy do sprzedania zbytni inwentarz, składający się z około 900 sztuk poprawnych owiec rozmaitego gatunku i wieku, i mogą takowe przy rzeczonych retradycji na S. Jan r. b. z trzod być odebranymi. Ochotę kupna mający zechcą te owce jeszcze przed strzyżą obejrzyć.

Flaków i smażonego sztokfisu codziennie dostać można na śniadania u D. Weidnera.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
8. Marca	+ 4,6°	+ 10,0°	27 " 10,0"	Zachodni.
9. "	+ 3,0°	+ 5,1°	27 " 11,4"	Poludn. z.
10. "	+ 1,2°	+ 5,6°	28 " 1,3"	dito
11. "	+ 0,3°	+ 6,0°	28 " 4,1"	Poln. z.
12. "	+ 2,2°	+ 6,3°	28 " 5,0"	dito
13. "	+ 3,4°	+ 6,2°	28 " 3,3"	dito
14. "	+ 4,5°	+ 6,0°	27 " 10,5"	dito